

JAN WOLEŃSKI

ODPOWIEDŹ J. J. JADACKIEMU

J. J. Jadacki wytknął w swej recenzji (*Edukacja Filozoficzna* 12, 1991, ss. 203-211) cały szereg błędów i niedociągnięć mojej książki *Kotarbiński*. Wszelako niektóre uwagi Recenzenta wymagają, aby tak rzecz, rekrytyki.

(1) Jadacki kwestionuje (s. 204) mój pogląd, że zdania (a) białość jest cechą, i (b) materia jest substancją, nie mają translacji reistycznych. Jadacki uważa, że takimi przekładami są (a1) każdy przedmiot biały jest jednym z przedmiotów jakichś, tj. określonych jakościowo takich a takich, oraz (b1) każdy przedmiot materialny jest jednym z przedmiotów substancjalnych. Odnośnie do (a1) trzeba zauważyć, że mówi ono (a2) istnieje takie P, że każdy przedmiot materialny jest jednym z przedmiotów typu P. Zdanie (a2) jest wyrażone w języku II rzędu, którego nominalistyczna, a przeto *a fortiori* i reistyczna, redukcja napotyka na zasadnicze trudności. Jeśli pominąć kwantyfikację („istnieje takie P”) w (a2), to reszta nie jest zdaniem, ale schematem zdania, a więc nie może być przekładem (a), które rzecz jasna jest zdaniem. Natomiast, (b1) w języku reisty pansomatystycznego może znaczyć tylko tyle: (b2) każdy przedmiot materialny jest jednym z przedmiotów materialnych, tj. cielesnych. Natomiast filozofowie stwierdzający zdanie (b) na ogół nie chcą wypowiadać tautologii uważając, że substancjalność jest własnością materialności.

(2) Jadacki powiada (s. 204), że „kinetyzm nie jest ewentyzmem [...], a ściślej nie jest każdym ewentyzmem: m. in. nie jest ewentyzmem punktowym”. Być może (zależy to od prawomocności konstrukcji zdarzeń jako punktów, co nie jest bezsporne), ale też moja teza nie głosi, że kinetyzm jest każdym ewentyzmem, ale, że jest on *j a k i m s* ewentyzmem.

(3) Jadacki ma rację (s. 204), że moje wyjaśnienie związków między intuicjonizmem i antynaturalizmem jest niewłaściwe. Powinienem od razu zaznaczyć, że intuicjonizm jest konsekwencją antynaturalizmu kognitywistycznego. Wszelako własny argument Jadackiego jest wadliwy. Twierdzi on, że intuicjonizm nie jest konsekwencją antynaturalizmu, bo „ten ostatni może być przecież do pogodzenia, np. ze sceptycyzmem”. Otóż, nie ma sprzeczności pomiędzy stwierdzeniem, że B jest konsekwencją A oraz stwierdzeniem, że A daje się pogodzić z jakimś C, chyba, że C jest równoważne nie-B. Jadacki winien więc wykazać, że sceptycyzm równoważny jest nieintuicjonizmowi oraz, że taki sceptycyzm jest do pogodzenia z antynaturalizmem. Nawiasem mówiąc, trudność polegałaby na tym, że antynaturalizm coś twierdzi stanowczo, podczas gdy sceptycyzm takiej postawie stanowczo się sprzeciwia. Jak więc można oba te poglądy pogodzić?

(4) Jadacki powiada (s. 205): „nie mogę się pogodzić z sugestiami [...], jakoby [szkoła lwowsko-warszawska] była czymś w rodzaju gałęzi brentanizmu”. Otóż, nigdzie nie napisałem, że szkoła lwowsko-warszawska jest jedynie odłamem brentanizmu, natomiast w wielu swych pracach (w tym i w książce o Kotarbińskim) wskazuję na związki Twardowskiego i jego kontynuatorów z brentanizmem. Uważam je za ważne dla zrozumienia pewnych poglądów filozofów ze szkoły lwowsko-warszawskiej (mimo wszystko piszę tę nazwę z małych liter).

(5) Jadacki powiada (s. 205), że przeceniam zasługi Twardowskiego dla wprowadzenia filozofii naukowej w Polsce, ponieważ „filozofia polska — po ciężkiej chorobie mesjanizmu — zaczęła powracać do antyirracjonalistycznego «zdrowia» na długo przed objęciem katedry filozofii we Lwowie przez Twardowskiego”. Byłoby dobrze tę tezę udokumentować historycznie, a ponadto owo antyirracjonalistyczne «wcale» nie musiało być tym samym, co filozofia naukowa w rozumieniu Twardowskiego. Jadacki przeczytał, że pisząc o zamiarach Twardowskiego w sprawie przebudowy filozofii w Polsce wyraźnie zaznaczyłem jaką filozofię naukową miał na myśli.

(6) Jadacki odnosi wrażenie (s. 205), że mam „hiperkrytyczny stosunek do całej naszej tradycji dziewiętnastowiecznej”. Tutaj muszę zauważyć, że wiele stwierdzeń Jadackiego w jego recenzji ma postać introspekcyjnych zwierzeń („nie mogę się pogodzić z”, „odnoszę wrażenie, że” itp.), co utrudnia polemikę. Ów hiperkrytyczny stosunek do „całej naszej tradycji etc.” jest ilustrowany przez moją tezę, że „Polacy pod zaborami nie wytworzyli własnej kultury pracy”. Otóż teza ta jest w moim przekonaniu stwierdzeniem faktu, a nawet jeśli ktoś uważa ją za ocenę, to winien ją odnosić do kwestii wytworzenia własnej kultury pracy, a nie ekstrapolować na „całą tradycję etc.”. Ocena Jadackiego, że „kultura pracy [...] nie mogła się dostatecznie upowszechnić z powodu nienormalnej sytuacji politycznej (obecne rządy)”, jest niepodważalna, gdyż traktuje ową kulturę pracy na podobieństwo rzeczy w samej sobie, która nie może przejawiać się zjawiskowo. Tyle, że tego rodzaju stwierdzenia są bezwartościowe.

(7) Jadacki uważa za stosowne wyprowadzić szereg wniosków na temat moich sympatii i antypatii z kilku zdań o prawicy politycznej i końcu II wojny światowej. Pisze mianowicie tak (s. 206): „Krytycznie (a moim zdaniem bez dostatecznych podstaw) oceniając prawicę, Woleński ujawnia swe sympatie (do których ma święte prawo) do lewicy, bardzo łagodnie obchodząc się nawet z lewicowym totalitaryzmem, zarówno brunatnym jak i czerwonym”. Moje stwierdzenia o prawicy, które Jadacki ma na myśli sprowadzają się do (a) w latach trzydziestych nasiliły się w Polsce tendencje prawicowe wyrażające się w tendencjach antysemitycznych, nacjonalistycznych i klerykalnych, przeciwko czemu Kotarbiński występował; (b) prawicowe odłamy podziemia sporządziły w końcu wojny listy osób o postawach prolewicowych. Być może powinienem sprecyzować sens wyrazu „prawica”, aczkolwiek wydaje mi się, że rudymetarna wiedza historyczna (a zakładam, że czytelnicy mej książki takową posiadają) wystarcza, aby wiedzieć o co chodzi. Książka ta nie jest traktatem historyczno-politycznym, a intencją (a) i (b) jest informacja o pewnych faktach, a nie krytyka prawicy. Owo łagodne obejście się z lewicowymi totalitaryzmami jest ilustrowane przez Jadackiego brakiem wzmianek, że „zarówno niemieccy narodowi socjaliści, jak i rosyjscy naukowci socjaliści, wszystkie polskiej uniwersytety w swych strefach okupacyjnych po prostu zamknęli” oraz

o „gehennie przesiedleń” i „nagonce socjalistycznych doktrynerów przeciwko profesurze nie chcącej się podporządkować komunistycznej ideologii”. Otóż, Jadacki nie ma racji w sprawie zamknięcia uniwersytetów. Narodowi socjaliści to zrobili, ale sprawa rosyjskich (byłoby jednak lepiej powiedzieć „radziecy” lub „sowiecy”) naukowych socjalistów jest bardziej skomplikowana. Uniwersytet Wileński został zdepolonizowany przez Litwinów, a Lwowski działał do czerwca 1941 roku, aczkolwiek rzecz jasna nie w takim kształcie, jak przed 17 września 1939 r. Mam nadzieję, że przypomnienie tych faktów nie zostanie poczytane mi za wyraz sympatii do naukowego socjalizmu. Moja książka dotyczy Kotarbińskiego, który nie był przesiedlany ze wschodu na zachód, nie był też przedmiotem zbytniej nagonki ze strony „socjalistycznych doktrynerów” — nie widzę powodów, aby rozwozić się o zdarzeniach, które jego nie dotyczyły. I w tym przypadku mam nadzieję, że nie zostanie mi to poczytane za objaw sympatii wobec tych, którzy przesiedlali i prowadzili nagonkę. A na temat własnych sympatii politycznych pozwolę sobie zachować milczenie mając nadzieję, że i to Jadacki uzna za moje „święte prawo”, podobnie jak zezwala mi na sympatie prolewicowe.

(8) Jadacki (s. 207) twierdzi, że wyrazy sympatii Kotarbińskiego do marksizmu są czymś w rodzaju „diabelskiego ogarka” realisty praktycznego. Każdy może domniemywać sobie, co chce, ale słowa Kotarbińskiego znaczą to, co znaczą. Czy więc nie lepiej przyjąć, że Kotarbiński wiedział co pisze?

Punkty (1)-(8) zawierają to, co jest w moim przekonaniu konieczne do poruszenia w niniejszej polemice. Kilka innych spraw: zagadnienie intensjonalności, interpretacja głównych tez reizmu czy ateizm Kotarbińskiego, mogłyby być poruszone, ale nie jestem w stanie zwięźle wyłożyć swych racji w tych kwestiach.